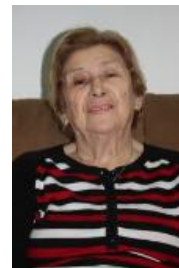


## SARA WEXLER

ur. 1931; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Międzyrzec Podlaski, Dołha, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2017, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, ukrywanie się, pomoc Polaków

### Kryjówka

Ten Janek Tarasiuk, który nas ukrywał, to koledzy zabili go po wojnie. Tak dzieci jego nam opowiedzieli, jak byliśmy w Międzyrzecu. A pojechaliśmy też na tą wioskę Dołha, gdzie przeżyliśmy. Chcieliśmy pokazać naszym dzieciom. To już nic nie było podobne jak myśmy tam byli. Nie stajnia, nie dom. Wszystko się spaliło jakoś. Ja nie wiem dlaczego. Jedna kobieta powiedziała, że matka jego wyszła ze swoją krową na łąki i zostawiła ogień w piecu, i że cały dom się spalił. A on potem mieszkał już w Międzyrzecu, wszystkie jego dzieci. Matki już nie było, ona już nie żyła.

O tym, że jesteśmy w kryjówce widział tylko Janek i matka jego. I żona też wiedziała jego, tylko ona nie lubiła przyjść do nas sama. Bo ona mówiła, że to niedobrze, że my jesteśmy u nich. Oni wtedy mieli jednego synka i właśnie z tym synem myśmy pisali listy i kilka razy z wszystkimi naszymi dziećmi byliśmy u nich.

Ja wyskoczyłam z transportu do Treblinki, to było maj. A myśmy zostali wyzwoleni, myślę, że także w maju, w czterdziestym czwartym roku. To znaczy, rok czasu byliśmy u niego, od maja czterdziestego trzeciego do maja czterdziestego czwartego. On nie pozwalał [nam wychodzić z kryjówki], bo się obawiał o to. A brat mój widział, że już nie mamy powietrza, czym oddychać, byliśmy zaduszeni wszyscy, tak myśmy leżeli, jeden koło drugiego bardzo blisko. To myśmy wyszli kiedy już było ciemno i nikt nie wchodził. To wyszliśmy trochę do stajni, gdzie są te konie i krowy. To myśmy weszli do stajni i patrzyliśmy, ciemno było. Z daleka widzieliśmy przez szparę tak, bo wszystko było budowane z drzewa. Wszystko było z drzewa tam. I były takie szpary między jedną a drugą belą. To widzieliśmy ten las, gdzie są te partyzanty. Zawsze chcieliśmy tam pójść do nich, do partyzantów się przyłączyć.

W naszym schronie pod stajnią można było leżeć i siedzieć też. Brat mój nie mógł cały stać, bo musiał się tak chylić z głową, bo to było za nisko dla niego. A ja byłam mała, nierozwinięta, chudziutka. Nieraz nie mieliśmy powietrza, dusiliśmy się. To brat się nauczył, jak nie ma konia, nie stoi koń akurat na tym samym miejscu, że jest tam

nasze wyjście, to on to otworzył i wyszliśmy do stajni. Bo tak to dusiliśmy się. Janek tą kryjówkę przyszykował specjalnie dla nas. Myśmy byli tam u niego, to już było przyszykowane. Mieliśmy koce, kołdry, ale nie od niego. Myśmy przywieźli z nami. Jak on przyjechał po nas swym wozem tam, to myśmy mieli spakowane paczki takie, kołdry i takie różne rzeczy. Co tylko mogliśmy wziąć, to wzięliśmy. Brat mój nauczył się sam otwierać kryjówkę od wewnątrz. Podniósł tą przykrywkę, i byliśmy w stajni, i byliśmy między stajnią, krowy tam były. Tam było jeszcze takie miejsce, że tutaj leżało coś co nazywa się łubin. To jedzenie dla tych. To myśmy, kiedy dusiliśmy się i nie było rano, bo rano nie wolno było wychodzić, tylko wieczorem, to mogliśmy wyjść z naszej dziury, trochę pooddychać.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-12-13, Kirjat Mockin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"